

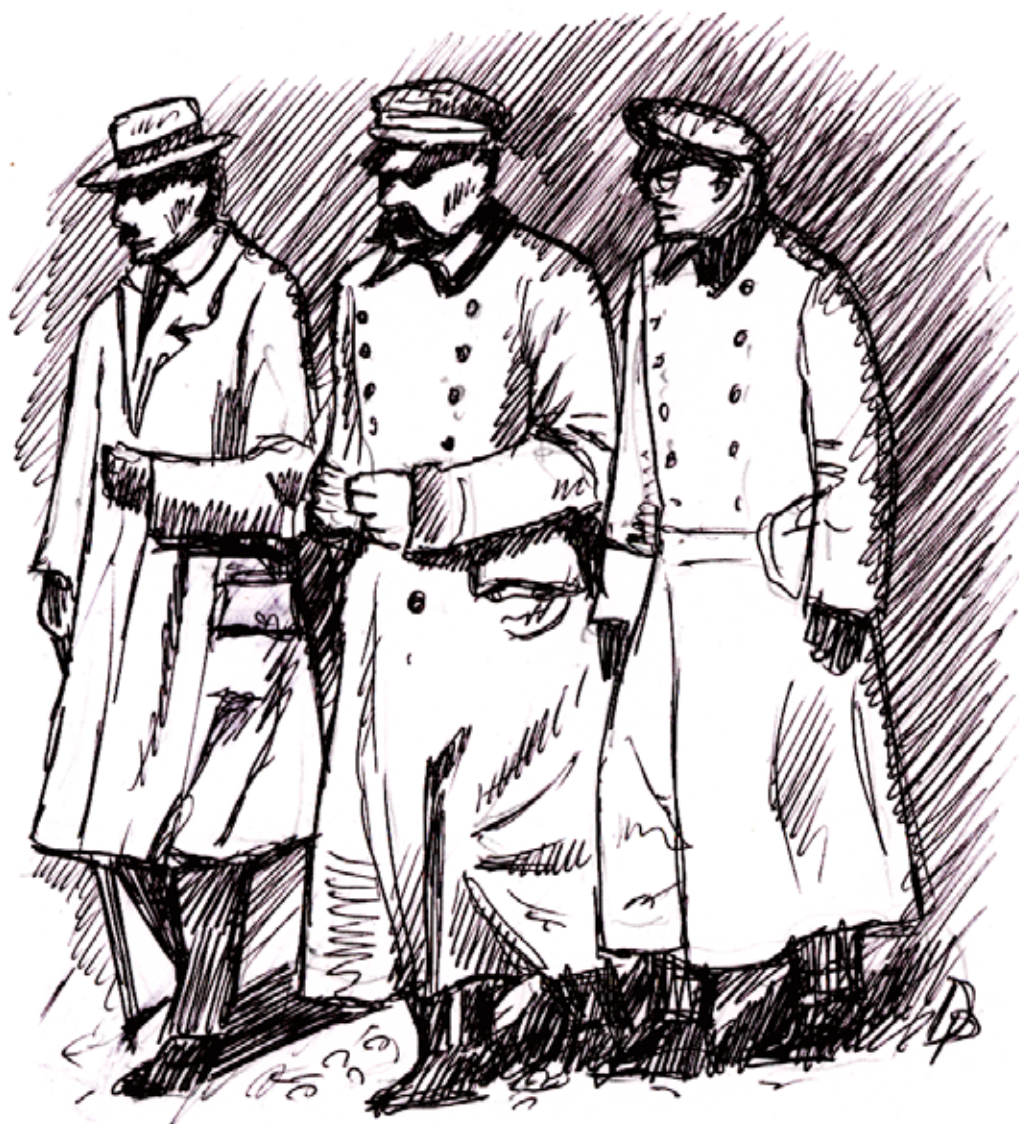


Na Rozstajach



Nr 11 (285) Listopad 2015 r.

Rok Duszpasterski 2014 / 2015 - „Nawróćcie się
i wierzcie w Ewangelię”



Grafika: Piotr Dembski

Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próbką dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna. Nasze dzieje uczą, że Polacy byli zawsze zdolni do wielkich ofiar dla zachowania tego dobra albo też dla jego odzyskania.

Jan Paweł II „Pamięć i tożsamość, Kraków 2005 r.”

W numerze m. in.: Fotreportaż * Rozważania na niedziele * Zostałem z Wami * Czy wiem w co wierzę?
* Listopadowe zamyślenia * Śpiewajmy Panu Bogu * Historia Gdańskiego kościoła cd. * Pomogła mi
Matka Boża * Poczytaj mi tato - Zgadywanki dla dzieci * Psychologia wychowania * Refleksje
z przedsionka * Humor * Z życia parafii *

Na cmentarzu Zaspiańskim, w dniu 01.11.2015 r., odbyły się uroczystości kościelne Wszystkich Świętych. Odprawiona została koncelebrowana Msza święta, którą poprzedziła modlitwa Różańca św. w intencji wszystkich zmarłych.



ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

XXXI Niedziela – Wszystkich Świętych 01.11.2015r.

Mt 5, 1-12a **OSIEM BŁOGOSŁAWIEŃSTW**

Najlepiej Kościół, opisując Błogosławieństwa. Chrystus opisuje Kościół przez Błogosławieństwa ewangeliczne. Błogosławieństwa, to można powiedzieć, opis Kościoła a nie program Kościoła. Tak wygląda Kościół Chrystusowy. A to co opisuje Chrystus to stany, które przeżywają wierni i które są naturalnie rzeczą biorąc trudną do przyjęcia, lecz Chrystus niejako wspiera wiernych i mówi: jak to przeżywać to jesteście błogosławieni – szczęśliwi. To wydaje nam się zupełnie niezrozumiałe. Ale właśnie dlatego trudno zrozumieć Kościół... i jeżeli ktoś dzisiaj nie rozumie Kościoła, to nie rozumie właśnie życia błogosławieństw. Jest to niewątpliwie nadzwyczajna sytuacja. Za czasów Chrystusa, to wszystko co Jezus nazywał błogosławieństwem było przekleństwem i nikt nie mógł zrozumieć Jego nauczania. Obecnie jest poniekąd tak samo. Nikt nie neguje piękna błogosławieństw i raczej nie mówi się o szaleństwie Chrystusa, ale życie które prowadzą ludzie jest ich zaprzeczeniem. Jeżeli więc chcesz się dowiedzieć czy opisywana wspólnota w której żyjesz to Kościół, warto zadać sobie pytanie, czy to co słyszysz przyjmujesz czy też nie, czy odnajdujesz się w we wspólnocie którą opisują błogosławieństwa, bo jeżeli nie to może warto zastanowić do jakiej wspólnoty należymy...? Bo może się okazać że nie jest to Kościół – Wspólnota błogosławieństw!

XXXII Niedziela zwykła 08.11.2015r.

Mk 12, 38-44 **WDOWI GROSZ**

Czy mamy taki wzrok jak Jezus? Nikt nie zauważył ubogiej wdowy, która wrzuciła do skarbony dwa pieniążki czyli jeden grosz. Jak bardzo my lubimy, gdy nasze czyny są spektakularne, widzą je wszyscy i chwala je. Jak bardzo chcemy robić różne rzeczy niejako na pokaz, by inni je zauważyli. Jak bardzo to zauważenie nas motywuje. Czy często nie jest tak, że gdyby ktoś nie dostrzegł, że robię to a to, wówczas pewnie tego byśmy nie zrobili. Tak jest z życiem wiary właśnie. Naszego prawdziwego oddania Jezusowi raczej nikt nie widzi. Mało kto widzi jak się modlimy, jak rozmyślamy o Bogu, jak robimy coś dobrego, bo inspiruje nas wiara. Czy właśnie dlatego, że tego nikt nie widzi rezygnujemy z tego, zaniedbujemy to. Przypomnijmy sobie słowa naszego papieża z Westerplatte: „Wymagajcie od siebie, choćby nikt od Was nie wymagał.

XXXIII Niedziela zwykła 15.11.2015r.

Mk 13, 24-32 **SĄD OSTATECZNY**

Katechizm Kościoła poucza nas o czterech rzeczach ostatecznych: 1. śmierć, 2. sąd, 3. Niebo 4. Piekło. Początek dzisiejszej Ewangelii sugeruje opis śmierci: czegoś nagłego, nieprzewidywalnego, niekonkretnego, ale poprzedzającego przyjście Syna

Człowieczego. Po śmierci sąd. Sąd, na który człowiek może się przygotować, a znaki Bóg daje ciągle, chociażby od drzewa figowego się uczcie... To fenomenalnie prosta sprawa, że Bóg nie daje jakiś zakłamanych tajemniczych znaków, ale te najprostsze, jak drzewo figowe i jego vegetacja. My łamiemy sobie głowy, poszukując jakichś nadzwyczajnych znaków tymczasem wszystko jest proste. I może zbyt proste i dlatego nie potrafimy tego dostrzec. Dzisiaj Chrystus nas do tego zachęca, mówiąc: jest jeszcze czas! A potem śmierć i sąd. Warto więc patrzeć na swoje życie i zmieniać je a nie czekać z wyrwaniem chwastów, aż się zakorzenia i będzie trudno tak wyrwać, że z pewnością ucierpimy na tym zabiegu.

XXXIV Niedziela – Chrystusa Króla - 22.11.2015r.

J 18, 33b-37 **KRÓLESTWO CHRYSYTA**

Sytuacja z dzisiejszej Ewangelii jest dość wyjątkowa. Jezus staje przed Piłatem i ma właściwie kilka minut, by przekonać, go, że jest niewinny. Z drugiej strony Piłat ma również kilka minut, by rozpoznać sprawę Jezusa. Czy te kilka minut może coś zmienić w życiu obojga? Obaj – Jezus świadomie, Piłat raczej nie, realizują plan Boży zbawienia świata. Patrząc na tę sytuację, wydaje się, że wielokrotnie jesteśmy świadkami takich sytuacji, w czasie których jeden świadomie inny nieświadomie realizują plan Boży. Najśmieszniejsze jest jednak to, że tak jak Piłatowi, tak i podobnie wielu wydaje się, że oni mają władzę i mają moc decydować o ludzkich losach. Ich decyzje często są kosztowne dla wielu istnień ludzkich, a jednak ich poczynania nie można nazwać dobrymi. Często takie działania stają się podstawą, by wielu dało świadectwo wierze, Jezusowi, często płacąc za to życiem. Ale właśnie tak stało się z Jezusem. „Kto chce pójść za mną niech weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje”.

I Niedziela Adwentu 29.11.2015r.

Łk 21, 25-28. 34-36 **OCZEKIWANIE**

Dwie niedziele wcześniej czytaliśmy o sędzie i o znaku drzewa figowego. Dzisiaj czytamy o innych znakach, o których mówi Jezus „Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi”. Właściwie czekamy kiedy to będzie? A przecież te znaki ciągle są. Czy to susza, czy powódzie, czy to trzęsienia ziemi, huragany, orkany a ludzie nic. Pan Bóg zwraca uwagę na odejście człowieka od Boga, a ludzie wymyślają sobie zmiany klimatyczne. Jak ma się coś zmienić, skoro ludzie takich znaków nie rozumieją?

Rozważania na niedziele opracował ks. *Andrzej Nowak*

Redakcja gazetki - poleca Opatrzności Bożej - Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.



Zostałem z Wami

Prezentujemy obszernie fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza *Saverio Gaeta* z księdzem *Slawomirem Oderem*, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”



Znalazła ona zrozumienie i błogosławieństwo kolejnych papieży. Nie należy zapominać o tym, że prawo kanoniczne - a konkretnie kanon 844 kodeksu prawa kanonicznego

góły, ale chcę powiedzieć, że reakcja Stolicy Apostolskiej na pedofilię wśród księży odzwierciedla stopień poznania zjawiska i jego percepcji kulturowej. Chciałbym zwrócić uwagę, że to w kodeksie promulgowanym przez Jana Pawła II znalazł się zapis regulujący zasady postępowania w przypadku przestępstwa popełnionego przez kapłana na osobie małoletniej¹¹. Znajomość prawa pozwala na podkreślenie dwóch rzeczy: coraz większego bezpośredniego zaangażowania Stolicy Apostolskiej w procesy, a także zaostrenia kar za tego typu przestępstwa. W ten kontekst wpisuje się także wydane przez Jana Pawła II 30 kwietnia 2001 roku motu proprio *Sacramento-rum sanctitatis tutela*. Oddawało ono kompetencje w zakresie prowadzenia postępowania w sprawach nadużyć popełnionych przez duchownych na dzieciach, które dotąd mieli biskupi lokalni, Kongregacji do spraw Wiary. To właśnie stopniowe coraz głębsze zrozumienie istoty i powagi problemu doprowadziło do tego, że rozstrzyganie w tej kwestii powierzono centralnym dykasteriom rzymskim.

Jedną z kontrowersji w czasie procesu był podobno fakt udzielania przez Jana Pawła II Komunii bratu Rogerowi, przeorowi z Taize. W jaki sposób to rozstrzygnięto?

Rzeczywiście słyszalne były głosy zdziwienia i niezrozumienia, na jakiej podstawie brat Roger, założyciel wspólnoty ekumenicznej z Taize, otrzymywał Komunię Świętą z rąk papieża Pawła VI i Jana Pawła II.

go - zezwala szafarzowi katolickiemu w wyjątkowych sytuacjach na udzielenie sakramentu Eucharystii osobie nienależącej do wspólnoty wyznaniowej pozostającej w pełnej łączności z Kościołem rzymskim. Jest to możliwe, jeśli odnośnie do tego sakramentu człowiek wyraża poglądy zgodne z wiarą katolicką.

W przypadku brata Rogera nie było w tej kwestii wątpliwości. On wiarę katolicką wyznawał swoim życiem.

Szczególnie w okolicach ostatniego konklawe pojawiły się głosy dotyczące sprawy nierozwiązania problemu pedofilii w Kościele za pontyfikatu Jana Pawła II. Czy to w ogóle podnoszono w czasie procesu? Czy ten aspekt stanowił jakąś przeszkodę?

Nie może być żadnych wątpliwości w sprawie stosunku Jana Pawła II do tego bolesnego problemu. Dziś patrzymy na niego przez pryzmat wydarzeń, które stały się przedmiotem dyskusji publicznej zwłaszcza po roku 2009. Zjawisko pedofilii ma oczywiście charakter historyczny i

Dokumenty to jedna rzecz, ale krytycy papieża mówili, że w praktyce nie wykazywał się stanowczością i determinacją do tego, by walczyć z tym zjawiskiem.

W 2002 roku, kiedy wyszły na jaw problemy Kościoła amerykańskiego, w swoim przemówieniu do biskupów amerykańskich przybyłych z wizytą *ad limina* do Rzymu papież mocno i dobitnie stwierdził: „W kapłaństwie i w życiu zakonnym nie ma miejsca dla osób, które mogłyby skrzywdzić młodych ludzi”. Wydaje mi się, że to stwierdzenie jednoznacznie określa postawę Jana Pawła II w sprawie pedofilii. Skrupulatnie przeprowadzona kwerenda w archiwach watykańskich dykasterii jasno wykazała, że nie istnieją żad-



Sam brat Roger, który nigdy nie dokonał formalnego, podkreślam: formalnego, przejścia do Kościoła katolickiego, nie miał trudności z publicznym wyznawaniem wiary katolickiej. Zwłaszcza w aspektach stanowiących element kontrowersyjny w relacjach między wspólnotą protestancką, do której należał przez fakt chrztu w niej przyjęty, a wspólnotą katolicką przeor z Taize wyznawał wiarę katolicką¹⁰. Publicznie manifestował swoją miłość do Matki Chrystusa, swoją wiarę w sakramenty święte, a zwłaszcza w rzeczywistą obecność Chrystusa w sakramencie Eucharystii. Droga zbliżenia ekumenicznego, którą podjął założyciel Wspólnoty z Taize, miała charakter szczególny i pozwalała na prawdziwe odnalezienie wspólnoty wiary bez wyrzeczenia się własnej tożsamości i swoich korzeni. Była i jest to droga odważna i nowatorska.



właśnie w tym aspekcie należy odczytywać środki podejmowane przez kolejnych papieży w tej kwestii. Nie mogę w tej chwili wchodzić w szcze-

ne dowody, by jakiegokolwiek postępowanie papieża mogło mieć na celu zignorowanie lub utajnienie jej przypadków.

cdn.

CZY WIEM W CO WIERZĘ?! KOMUNIA ŚWIĘTA - NA RĘKĘ? - 2

Ostatnie nasze rozważania dotyczące przyjmowania Komunii św. na rękę kontynuujemy w dzisiejszym numerze.

Rozpoczynamy od: Przyczyny zanikania Komunii na rękę. Po ustaniu prześladowań i zrównaniu chrześcijaństwa z pogańskimi kultami Kościół znalazł się w nowych warunkach. Z jednej strony rozwija się liturgiczne bogactwo obrzędowe we wspaniałych budowach bazylikowych, a z drugiej strony maleje zrozumienie liturgii. Do wspólnoty kościelnej wchodziły powierzchownie nawrócone narody (ludy frankońskie i germańskie), co wpływa na obniżenie poziomu życia religijnego i moralnego wiernych, coraz mniej rozumiały stają się język liturgii. Zaczęto stawiać coraz ostrzejsze warunki związane z przyjmowaniem Komunii świętej i zabieraniem jej chorym do domów prywatnych. Dotyczyło to nie tylko radykalnego zmniejszania się częstotliwości przyjmowania Komunii (od VI w. synody nakazują jej przyjmowanie przynajmniej trzy razy w roku), ale także sposobu samego przyjmowania.

Teologiczne spory chrystologiczne IV w., zwłaszcza arianizm, dokonują powolnej zmiany mentalności wiernych. W tekstach modlitewnych obserwuje się zasadniczą zmianę. W dotychczasowym obrazie Chrystusa, jako kapłana i pośrednika oraz drogi do Ojca, podkreśla się bardziej boską naturę. Nastąpiło pewnego rodzaju „odczłowieczenie” Boga-Człowieka, Chrystus stał się bezpośrednim przedmiotem kultu. Miało to również wpływ na udział w celebracji eucharystycznej, zwłaszcza w Komunii świętej.

To przesunięcie akcentu na bóstwo Chrystusa stało się jeszcze bardziej brzemienne w skutki w następnych wiekach. Do bardziej jednostronnego pojmowania Eucharystii przyczyniły się reakcje na herezje odrzucające rzeczywistą obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina (herezje Berengariusza z Tours [+ 1088]). Na

przełomie XI i XII w. reakcja na te błędy ze strony katolickiej była powodem koncentracji wiernych podczas Mszy świętej na chwili przeistoczenia i na adoracji Chrystusa obecnego pod postaciami chleba i wina. Około 1200 r. wprowadzono podniesienie Hostii (od 1000 r. kapłan zaczął odprawiać tyłem do wiernych). Powstaje pobożność „oglądania Hostii”, przedłuża się moment podniesienia, dzwoni się, aby wierni mogli wejść do kościoła i „obejrzeć” - adorować Hostię. Punktem kulminacyjnym całego dnia było „oglądanie” Hostii, a nie jej przyjmowanie. Następstwem tej pobożności było wprowadzenie wystawienia Najświętszego Sakramentu w czasie Mszy świętej oraz coraz liczniejsze procesje eucharystyczne. Te coraz bogatsze formy kultu Eucharystii nie wpłynęły jednak dodatnio na częstotliwość przyjmowania Komunii przez wiernych. Powszechnie zadawano się (od XII w.) tzw. komunią duchową.

Celebracja Eucharystii jako pamiątki, ofiary i uczyt schodzi na dalszy plan, natomiast dla wiernych Msza święta staje się nabożeństwem przygotowującym do Komunii świętej (najczęściej duchowej). Komunia zostaje wyrwana z kontekstu celebracji eucharystycznej (podobnie jak kazanie), przyjmowano ją zwykle przed lub po Mszy świętej w klimacie pobożności eucharystycznej, polegającej przede wszystkim na adoracji (oglądaniu), trudno się dziwić zanikaniu wcześniejszych form i sposobów przyjmowania Komunii świętej na rękę. Proces ten był powolny, stopniowo wprowadzano Komunię do ust i przyjmowanie jej na klęcząco. Można powiedzieć, że oba sposoby w ciągu dwóch tysięcy lat dziejów Kościoła były stosowane po równo w połowie - przez pierwsze tysiąc lat na rękę, a w drugim tysiącleciu do ust. W trzecim tysiącleciu będą stosowane oba sposoby.

Opory przeciw Komunii na rękę

często biorą się z przekonania, że język jest bardziej „godny” niż ręka. Tymczasem są to sprawy drugorzędne. Godny albo niegodny jest cały człowiek. W Komunii chodzi o zjednoczenie osobowe człowieka z Chrystusem, dlatego najważniejsze jest duchowe przygotowanie, zwłaszcza głęboka wiara i miłość do Chrystusa oraz drugiego człowieka, a także stan łaski uświęcającej. Nasza godność wypływa z przyjętego sakramentu chrztu. To w tym sakramencie nastąpiło odrodzenie z wody i Ducha Świętego (por. J 3,3-5) i zapoczątkowany proces naszego przebóstwiania, stawania się synami Bożymi. Dlatego naszym udziałem „*jest godność i wolność synów Bożych, w których sercach Duch Święty mieszka jak w świątyni*” (Konstytucja o Kościele Soboru Watykańskiego II, 9). W tej godności wszyscy jesteśmy równi: „*Z racji odrodzenia w Chrystusie (przez chrzest) wszyscy wierni są równi co do godności i działania, na skutek czego każdy, zgodnie z własną pozycją i zadaniem, współpracuje w budowaniu Ciała Chrystusa*” (KPK kan. 208; por. KK 32). Św. Paweł natomiast o ciele ludzkim mówi: „*Ciało (...) jest (...) dla Pana, a Pan dla ciała. Bóg zaś i Pana wskrzesił, i nas również swą mocą wskrzesi*



z martwych. Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? (...) Nie należycie do samych siebie (...). Chwalcie więc Boga w waszym ciele” (1 Kor 6,13-15.19-20).

Jak zauważamy jest to dość obszerna dyskusja ale wydaje się warto zapoznać się z całością argumentacji.

Opr. Ks. **Andrzej Nowak**

I znowu mamy listopad, i znowu czas zadumy nad przemijaniem, nad celem naszych doczesnych trosk i zabiegania wokół spraw codziennych, tak ważnych, a jednak nie najważniejszych... Listopad, to także miesiąc patriotycznych rocznic, które również skłaniają do swoistych refleksji...

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że każdy, kto staje nad grobami najbliższych, zwłaszcza tych, którzy może jeszcze wczoraj stali pomiędzy nami, a dziś spoglądają zupełnie z innej rzeczywistości na to czym żyjemy i co nas otacza, zastanawia się nad tym, jak wykorzystuje czas dany nam przez Boga. Nie trudno zauważyć i to, że wspominając tych, co wrócili do Domu Ojca, myśli się o tym jakimi byli ludźmi, a nie o ich stanie materialnym. Wracają wówczas echem słowa Jana Pawła II wypowiedziane na Westerplatte o tym, że większą wartość w wymiarze jakości człowieczeństwa i w perspektywie wieczności ma słowo „być” aniżeli „mieć”. Nierzadko przecież bywa i tak, że w takiej sytuacji cytowane są słowa poezji ks. Jana Twardowskiego o tym, że należy śpieszyć się miłością do ludzi, bo zbyt szybko odchodzą, usprawiedliwiamy naszą bylejąkość czy wręcz oziębłość wobec ludzi, a także do wiary i praktyk religijnych zabieganiem, brakiem czasu, nadmiarem obowiązków zawodowych, pogonią za pieniądzem... Zmęczenie po całotygodniowej gonitwie staje się dla wielu wystarczającym usprawiedliwieniem dla nieobecności w kościele i uczestnictwa we Mszy świętej w niedziele i święta. Dopiero odejście kogoś bliskiego powoduje, że oziębłość wiary staje się z jednej strony wyrzutem, a z drugiej uwydatnia i to, że to odłączenie serca

od Bożej Miłości zabija wrażliwość na tę Miłość Miłosierną.

Nawiedzenie cmentarza jest też okazją, by na nowo odkryć prawdę o znaczeniu wiary, która upodmiotowi przeżywanie tego typu doświadczeń, także o niezwykłej więzi, jaką pozwala utrzymać modlitwa w intencji zmarłych. To modlitwa, a nie kwiaty czy licznie stawiane znicze daje możliwość zachowania intymnej,



Bóg, Honor, Ojczyzna.

wyjątkowej i skutecznej więzi łączącej ludzi po obu stronach granicy życia, które *zmienia się, ale się nie kończy*.

Listopadowe Święto Niepodległości, którego obchodzone jest 11 listopada, przynosi nasze myśli ku tym, co po 120 latach zaborów potrafili na nowo przywrócić blask Rzeczypospolitej Polskiej. Duch patriotyzmu zachowany głównie dzięki wierze i sile tradycji rodzinnej sprawił, że słowo Polska dla każdego było świętością, dla której ludzie potrafili wznieść się pomiędzy podziałami by nie tylko z ruin odbudować państwo, ale zbudować je silnym gospodarczo i przemysłowo. Z tego też powodu Święto Niepodległości, choć wypada w listopadowym klimacie późnojesiennym, jest radosne, pełne nadziei, że i dzisiaj można wiele zrobić dla tego kraju, które z roku na rok zmienia swoje oblicze. Przy tej okazji warto też wspomnieć o głównym haśle, jakie przyświecało budowniczym tamtej Rzeczypospolitej: **BÓG – HONOR – OJCZYNA**. Gradacja wskazanych

wartości, które odnoszą się do Boga, jako najważniejszego, układają we właściwy sposób pozostałe. Jeśli wymazuje się w życiu społeczno-politycznym słowo Bóg, wówczas mowa o honorze i ojczyźnie jest czystą teorią. Bez odniesienia do systemu wartości trudno jest spełnić to, o czym mówił św. Jan Paweł II, aby wymagać od siebie wówczas, kiedy nikt od nas niczego nie wymaga. A że tak może być świadczą o tym niedawne doświadczenia, kiedy oficjalny wizerunek osób tzw. publicznych klócił się z tym, co wypowiadają prywatnie.

Azatem, niech radość listopadowego Święta Niepodległości stanie się przyczynkiem do głębszych refleksji, które z pewnością nie zakłóci radości z uczestnictwa w wielu plenerowych spotkaniach okraszonych barwami białoczerwonymi.

Bogusław Olszonowicz

KU WIECZNOŚCI

*Cicho opadają z drzew
barwne szaty jesieni,
pozostaje tylko
naga prawda pni...*

*Uczę się od was, drzewa,
pokory ogołocenia,
spoglądania do góry
w tajemnicę Nieba,
które przegląda się dziś
w lśniących płytach mogił
przynosząc wspomnienia...*

*W snach przychodzisz mamo
znów młoda i piękna,
w snach przychodzisz siostrzo
mówiąc - wyzdrowiałam,
w snach wspinasz się tato
na wysokie schody
lekko, bez zmęczenia...*

*Wieczność
rozbrzmiewa w sercu
melodią nadziei,
porusza na cmentarzach
płomyki miłości,
ogłasza
ZMARTWYCHWSTANIE,
obietuje ŻYCIE
tym, którzy uwierzą....*

Maria Tokarska



Śpiewajmy
Panu Bogu

„MOTET” W MUZYCE RELIGIJNEJ cz. 2

Oprócz chorału gregoriańskiego i melodii świeckich rolę cantus firmus mogły pełnić także inne prostekonstrukcyjne utworzone przez kompozytorów specjalnie w tym celu. Były to wycinki skal lub struktury heksachordalne. Interesującym przykładem zastosowania heksachordu w roli cantus firmus jest motet **Ut Phoebi radii Josquina des Pres**. Pomysł kompozytora polega tu na stopniowym powstawaniu struktury cantus firmus: pierwsza nuta, następnie pierwsza i druga, w dalszej kolejności pierwsza, druga i trzecia itd. Utwór ma budowę dwuczęściową. Jest ona wynikiem rozwoju heksachordu; w części pierwszej struktura rozwija się w kierunku wznoszącym, natomiast w części drugiej w kierunku opadającym.

Pewna grupa motetów Josquina des Pres (np. Ave Maria, Alma Redemptoris Mater) utrzymana jest w technice przeimitowanej. W porównaniu z motetami przeimitowanymi **Nicolasa Gomberta**, którego uważa się za twórcę klasycznej postaci tej formy motetu, utwory Josquina mają bardziej przejrzystą formę. Jest to rezultat stosowania różnorodnych układów głosowych (odcinki dwugłosowe, trzygłosowe), które sprzyjają plastycznemu rozczłonkowaniu formy. W motetach Gomberta zwraca uwagę silne ząbienie się głosów, a w konsekwencji tego odcinki imitacyjne nie tworzą zamkniętych części utworu. Technika przeimitowana eliminuje więc wyraziste cezury, cięcia, pauzy, rozbijanie na odcinki na rzecz większej zwartości utworu. W twórczości Gomberta przewagę stanowią motety pięcio- i sześciogłosowe. Imitacja, absorbująca wszystkie głosy motetu, przyczynia się w motetach

Gomberta do przewycięzania techniki cantus firmus w dawnym znaczeniu. Nie oznacza to jednak całkowitej rezygnacji z chorałowego cantus firmus. Gombert wykorzystuje melodie chorałowe traktując je jako materiał struktur imitacyjnych w ramach przeimitowania.



Wenecja - wnętrze Bazyliki św. Marka

Nowe rozwiązania przyniosła technika polichóralna (wielochórowa), która wiązała się z wykorzystaniem pewnych cech architektonicznych kościołów. Dobrym przykładem jest Bazylika św. Marka w Wenecji — świątynia wzniesiona na planie greckiego, tj. równoramiennego, krzyża z dwoma naprzeciwległymi chórami okalającymi prezbiterium.

W tych właśnie miejscach — znacznie od siebie oddalonych — ustawiano dwie grupy śpiewacze. Początkowo pisało utwory dwuchórowe, ale z biegiem czasu kompozytorzy znacznie rozwinięli tę technikę, komponując utwory z udziałem trzech, a nawet czterech chórów.

Motet wielochórowy ma

podwójną genezę. Z jednej strony jest w nim czytelne oddziaływanie antyfonalnej praktyki wykonawczej, z drugiej natomiast na powstanie motetu wielochórowego wpłynęło dzielenie wielogłosowej obsady motetu na mniejsze, korespondujące ze sobą zespoły wykonawcze (np. wyodrębnianie w ramach sześciu głosów dwóch grup trzygłosowych lub przeciwstawianie sobie dwugłosów). Szczególne znaczenie miały struktury trzygłosowe. Umożliwiały one kompozytorom kształtowanie przebiegów akordowych, będących wyrazem dojrzewającej świadomości harmonicznego. **Za jednego z pierwszych twórców motetu polichóralnego uznaje się Adriana Willaerta.**

Obok Willaerta wybitnymi przedstawicielami szkoły weneckiej byli **Andrea Gabrieli** (ok. 1510–1586) i jego bratanek **Giovanni Gabrieli** (między 1553 a 1557 – ok. 1612) oraz **Claudio Merulo** (1533–1604). Z Wenecją związali także swoją działalność dwaj wielcy teoretycy renesansu: **Nicola Vicentino** i **Gioseffo Zarlino**.

Stronę redaguje **Mariusz Kowalczyk**



Dane kontaktowe:
medicus.opieka@gmail.com
tel. 503 650 903

Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:

- *opieka nad chorym w domu pacjenta,*
- *opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.*
- *dorywczą opiekę nad dzieckiem,*
- *pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta*
- *pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,*
- *organizacja czasu wolnego podopiecznego,*
- *organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,*
- *rehabilitacja w domu pacjenta,*
- *pelen zakres usług pielęgniarskich.*

Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.

Polub nas na Facebook`u!

facebook.com/medicus.opieka

Historia Kościoła Gdańskiego - *Dawne obyczaje pogrzebowe*

Miesiąc listopad to intensywny czas wspomnień o tych co odeszli. W tym okresie częściej niż zwykle nawiedzamy cmentarze modląc się i wspominając naszych bliskich.

Z dawnych cmentarzy gdańskich położonych przy Alei Grunwaldzkiej pozostał jedynie park ze starodrzewiem, gdyż pomniki zostały zniwelowane po 1945 r. Chciałbym pokrótce przedstawić jak wyglądały w dawnym Gdańsku oraz na Pomorzu obrzędy związane ze śmiercią, pogrzebem i pochówkiem zmarłych.

Choremu rodzina winna była sprowadzić kapłana, aby ten nie umarł nieprzygotowany na duszy. Sobór florencki (1439 r.) nakazywał udzielać namaszczenia przede wszystkim w niebezpieczeństwie śmierci. Odtąd o ten sakrament prosiły zazwyczaj osoby duchowne albo świeccy z wyższych sfer. Lud stronił od namaszczenia, a nawet lękał się go. Uważano, bowiem, powszechnie, że po tym sakramencie niechybnie nastąpi śmierć. Sobór trydencki (1545-1563) przypominał, że sakrament namaszczenia można przyjmować wielokrotnie. W posoborowych rozporządzeniach domagano się od proboszczów, by w razie potrzeby byli zawsze gotowi przyjść do chorych parafian. W czasie wyjścia z Najświętszym Sakramentem i olejami do chorego kapłanowi towarzyszyło bicie dzwonów. Przy konaniu Kościół zalecał modlitwy do Matki Bożej, św. Barbary, św. Józefa, Archanioła Michała, św. Krzysztofa i św. Benedykta. Wyróżniano przy tym dobrą i złą śmierć. Ta druga była nagłą, wynikająca też z targnięcia się na swoje życie lub utratę tego życia w wyniku kary za popełnione przestępstwa. Osoby, które odeszły w wyniku takiej śmierci były chowane na niepoświęconej ziemi poza ludzkimi osadami.

Wydarzeniem o randze wesela w życiu rodziny i całej społeczności był

pogrzeb. Po śmierci ciało zmarłego należało traktować z należyтым szacunkiem. Myto je i ubierano w przygotowane na tę uroczystość żałobne szaty, po czym długo modlono się o zbawienie duszy nieboszczyka.

Na Kaszubach w ostatni dzień przed pogrzebem odprawiano tzw. pustą noc. Polegała ona na czuwaniu przy zwłokach zmarłego lub zmarłej ze śpiewami w jego domu. Trumny szlachty i magnatów opatrzone były portretem z inskrypcją o charakterze epitafijnym oraz herbem. Za pogrzeb odprawiony tylko z krzyżem należało zapłacić plebanowi 5 groszy. Dodatkową opłatę należało uiścić za czwanie przy zwłokach w wigilię pogrzebu. Oprócz opłat za posługi liturgiczne, takie jak odprawienie Mszy św. pogrzebowej, głoszenie kazania, śpiewanie psalmu, trzeba było dać florena za miejsce na cmentarzu, a proboszczowi 2 floreny za pochówek. Zmarłych chowano



na cmentarzu znajdującym się przy kościele. Grobem była mogiła ziemna. Na murowane grobowce czy też pochowanie w kościele stać było jedynie bogatą szlachtę i mieszczan.

W okresie staropolskim ceremoniom pogrzebowym towarzyszyły bogate obrzędy i rozbudowane ceremoniał. Kościół i cmentarz stawały się więc sceną, na której odgrywało się misterium śmierci. Niekiedy też pogrzeb odbywał się dopiero w kilka miesięcy po śmierci przeciwko takim zwyczajom występowały władze

kościelne. Jeden z takich pogrzebów opisał Karol Ogier: „*W kościele dominikanów widzieliśmy pogrzeb polskiej szlachcianki nie złożonej dotąd do grobu, chociaż zmarłej przed sześcioma miesiącami. Obecni tam mężczyźni mieli zwykle ubrania, tyle że czarne. Natomiast dorosłe kobiety i dziewczęta nosiły z tej okazji suknie różniące się od codziennych. Odmalować je byłoby raczej rzeczą malarza aniżeli pisarza, nie znajduję bowiem ani w języku łacińskim, ani francuskim nazw dla tego rodzaju sukni (...). Mowę pogrzebową wygłoszono w trakcie Mszy. na ofertorium niewiasty obeszły ołtarz i powróciły na swoje miejsca, co powtórzyło się również po Baranku Bożym; myślę, że to dlatego, iż poza ołtarzem składają swoje ofiary, czego nie czynią mężczyźni. Po Mszy odmówione zostało kilka modlitw, dłuższych niż nasze. Kiedy podeszliśmy do wykopanego grobu pokazano nam czaszkę. Była nakryta jedwabną czapką, niezniszczoną nawet nie wybladłą, purpurowej barwy, a przecież zwłoki te zostały złożone przed dwudziestoma kilkoma laty. Mary nakrywają oni czarnym kirem, tak że drewna nie widać. Czasami zamalowując je na czarno, umieszczają biały krzyż*”. W sztuce baroku ars bene moriendi leżącemu w łożu towarzyszą postacie świętych patronów, Anioła Stróża, modlących się ludzi oraz księży.

Cmentarz nie ograniczał się jedynie do chowania zmarłych. Tu odbywały się procesje i wygłaszano kazania, odprawiano też nabożeństwa. Warto zauważyć przy tym, że dzieci nieochrzczone chowano w tym czasie pod przydrożnymi krzyżami, zmarłych zaś w wyniku morowego powietrza pochowani byli poza obszarem osiedla. Od tych nieszczęść miały chronić społeczność wiejską krzyże i kapliczki ustawione na początku i na końcu wsi i przy wybudowaniach -pustkach.

Ks. Leszek Jażdżewski

Jestem alkoholikiem

Z alkoholem jest taka sprawa, że potrafi uskrzydlać oraz niszczyć. Przez lata nie umiałem się do tej swojej słabości przyznać. Pomimo czytelnych sygnałów od ludzi mi bardziej i mniej życzliwych. Bo faktem jest także iż wszystkie pomysły, projekty z których jestem w życiu zadowolony rozdziły się „pod wpływem”.

Kiedyś nawet moim filmowym studentom zadałem temat etiid „Alkohol – paradoks wolności”.

Alkohol sprawił że wiele spraw mi się udało. Dawał tzw. „kopa”. Umiałem pracować wydajniej i pomysły same cisnęły się na papier. Wiele jednak spraw też przez alkohol zawaliłem. I mam tego świadomość. Alkoholik ma ten problem, że jak zacznie



pić nie potrafi przestać. Nie umie kontrolować picia i zakończyć na jednej szklaneczce.

Jedni twierdzą że alkoholizm dotyka ludzi nadwrażliwych. Inni, że chorobę powoduje jakiś wredny gen. Próbowaliśmy kiedyś wyciągnąć od lekarza lekarstwo – substytut. Nie dostałem, bo podobno wszystkie prochy uzależniają. Nie rozumiem. To po co się je w ogóle produkuje?:(

A alkohol nie uzależnia?

Sygnałem, który przelał czarę goryczy był krótki list od mojego syna. Jest jeszcze bardzo młody i o pewnych spawach nie potrafi mówić. Prosił abym przeczytał informacje z tej strony [www](http://www.aacap.org/galleries/FFF):

<http://www.aacap.org/galleries/FFF>

-Polish/Rodzice_Alkoholicy.pdf

Białych myszek dotychczas nie widywałem, delirium nie miewałem :) Próbuję sobie żartować ale do śmiechu mi wcale nie jest.

Wiem, że jedyną metodą wyjścia (zaleczenia) z tej choroby jest przyznanie się do niej zarówno przed sobą jak i publicznie. I to niniejszym czynię. Ten ekshibicjonizm jest niezbędny. Inaczej pozostaje zabawa w kotka i myszkę. Oszukiwanie siebie i bliskich. Jeśli ktoś chce wypić to zawsze znajdzie sposób. Parę dni temu widziałem w sklepie faceta bez butów. Pewnie mu rodzina schowała aby nie pił. Gdzie tam, przyszedł po pół litra na bosaka (grudzień). Alkoholizm znosi w człowieku poczucie wstydu, maniery, przyjęte powszechnie zasady zachowania w społeczeństwie.

W kraju naszym nadal alkoholizm uznawany jest za temat tabu. Nawet przyjął się eufemizm „problem alkoholowy”. Gości ledwo trzymających się na nogach widzi się na ulicach codziennie. Alkoholik w Polsce jest synonimem wykolejeńca. Jak mówił w swoim filmie Stanisław Bareja: „Pijak i złodziej. Bo każdy pijak to złodziej”.

Czy tych słów nie jest mi wstyd? A pewnie że jest. Ale skoro innej metody nie ma...

Państwa natomiast, Czytelników, proszę o modlitwę i trzymanie za mnie kciuków aby mi się udało.

Moje noworoczne postanowienie. Stać się trzeźwym alkoholikiem bo tej choroby nie daje się uleczyć.

To także zobowiązanie, bo przecież nie chcę aby ktokolwiek z Was za jakiś czas na myśl o mnie machnął ręką.

Alkoholik

Biuro HLI w Polsce

Dzięki decyzji o. Marxa w Polsce, w Gdańsku, powstało biuro regionalne Human Life International – Europa, którego głównym zadaniem było krzewienie cywilizacji życia w krajach rozpadającego się wówczas Związku Radzieckiego. Był to czas pierestrojki. Udało się zrobić bardzo wiele. Do dzisiaj służą nam i naszym współpracownikom wypracowane wówczas publikacje i programy. Zaczęliśmy od szkolenia liderów: lekarzy, nauczycieli, pracowników pomocy społecznej, aktywistów parafialnych. Było to 22 lata temu. Czas płynie bardzo szybko. Dużo się zmieniło, ale też widać owoce naszej pracy.

Najważniejsze jest szkolenie ludzi

Nasze szkolenia w Gdańsku ukończyło ok. 600 osób różnych narodowości i wyznań. Gdziekolwiek pojedę, spotykam tych ludzi, bo większość z nich jest aktywna. To oni ratują życie i powoli, ale skutecznie zmieniają nastawienie społeczeństwa do ochrony poczętego życia. Po dwudziestu latach zmiany te poszły daleko. W krajach byłego Związku Radzieckiego ludzie teraz zupełnie inaczej patrzą na kobietę w ciąży. Nieustannie są podejmowane próby ograniczenia aborcji. Zmiany idą w dobrym kierunku, chociaż chcielibyśmy, aby były szybsze i bardziej zdecydowane.

Nasza odpowiedzialność za obronę życia

My, Polacy jesteśmy obecnie w Unii Europejskiej i oczekuje się, że teraz i my będziemy wypracowywać oraz finansować działalność pro-life w ubogich krajach, gdzie tradycyjnie chroni się życie, ale nacisk organizacji międzynarodowych na promocję tzw. usług zdrowia reprodukcyjnego jest potężny. HLI prowadzi liczne programy pro-life na całym świecie. Obecne kierownictwo HLI największą uwagę przykładą do działań na terenie krajów Afryki i Azji.



ŚWIATŁO

Kochani Przyjaciele, będziemy przeżywać wspólnie wspaniałe święta. Najpierw uczymy wszystkich Świętych, czyli tych, którzy mieszkają już razem z Panem Bogiem. Potem będziemy wspominać naszych przyjaciół i bliskich, którzy umarli, ale wciąż czekają na nasze modlitwy, które pomogą im szybciej znaleźć się blisko Pana Jezusa. Nie zapominajmy o tych, za których być może już nikt się modli. Listopad to taki miesiąc, który przypomina nam, że jesteśmy wszyscy jedną wielką rodziną - żywi pomagają umarłym swoimi modlitwami, a zmarli pomagają nam, żyjącym jeszcze na ziemi, w różnych trudnych sytuacjach.

Pewien chłopiec chorował prawie przez całą jesień. Nie mógł chodzić do przedszkola, ani nawet bawić się z bratem. Leżał przygnębiony w łóżku i wsłuchiwał się w deszcz bębniący o szyby. Było mu coraz smutniej, a choroba tylko na to czekała. Bo wiadomo, że jeśli chory się nie uśmiecha, to niełatwo będzie mu powrócić do zdrowia. Pewnego dnia, kiedy chłopiec obudził się po strasznie męczącym śnie (śniło mu się, że walczył z wstrętnym potworem), zobaczył na ścianie złotą plamkę. Przesuwała



się ona w różne miejsca, podskakiwała, migotała, aż w końcu rozprysła się na mnóstwo błyszczących koralików. Zaciekawiony chłopiec usiadł na łóżku i przyglądał się z rozdziawioną buzią temu niezwykle zjawisku. Dopiero kiedy do pokoju weszła mama niosąc na tacy śniadanie i lekarstwa, tajemnica się wyjaśniła. - Zobacz synku jaka piękna dziś pogoda. Wreszcie przestał padać deszcz i słońko zagląda do ciebie - mama rozsunęła zasłony i cały pokój wypełnił się złotym blaskiem. Zniknęły iskiereki tańczące na ścianach, bo promienie słoneczne nie musiały się już przeciskać przez szpary w firankach. Teraz bez przeszkód malowały wesołe wzory na ścianach i łaskotały chłopca w nos. A najważniejsze, że wywołały na jego twarzy uśmiech.

- Mamusiu - powiedział chłopczyk - jestem dziś taki wesoły! Poczytaj mi proszę książeczkę.

Mama bardzo się uciszyła, bo jej synek od wielu dni nie chciał rozmawiać, ani słuchać bajek, ani w ogóle dać się w jakikolwiek sposób pocieszyć. Cóż takiego się stało, że

nagle wrócił mu humor? - To słońce mamusiu! - roześmiał się malec widząc zdziwioną twarz mamy. - Czuję, że dzięki niemu wkrótce będę zdrowy.

Rzeczywiście, chociaż jesienne dni były krótkie, to słońce i tak bardzo pomogło chłopcu. Odeгнаło od niego smutne myśli i wstrętne sny, wywołało na jego twarzy uśmiech i choroba powoli zaczęła się cofać. Wkrótce malec mógł już bawić się z bratem i wyglądać przez okno. Właśnie zbliżało się święto zmarłych i na pobliskim cmentarzu widać było o zmroku coraz więcej światełek. Chłopiec nie mógł oderwać oczu od tego widoku. Żałował, że nie pójdzie z rodzicami na groby, bo pan doktor zabronił mu jeszcze wychodzić na dwór. Tym chętniej stawał każdego wieczora przy oknie i patrzył, patrzył, patrzył... Wyobrażał sobie, że każde takie światełko prowadzi duszę zmarłego do słońca. - Tyle kolorowych płomyków - powiedział kiedyś do taty - zielone, czerwone, żółte, fioletowe, niebieskie i pomarańczowe... Zupełnie jak tęcza. A tęcza to przecież taki most, który prowadzi do nieba. Dobrze, że tyle ludzi zapala te kolory tęczy na grobach! Zmarłym na pewno jest wtedy łatwiej znaleźć drogę do słońca. A jak już słońce oświetli te dusze, to będą na pewno takie szczęśliwe jak ja. Mnie przecież uzdrowiły właśnie słoneczne promienie.

- Masz rację synku, ale pamiętaj o tym, Kto stworzył słońce. To On tak naprawdę cię uzdrowił i to On sprawia, że możemy pomóc duszom powędrować tęczowym mostem wprost do lego domu.

- Zapalając lampki na grobach?

- Nie tylko. Ważniejsze są nasze modlitwy, na których jak na balonikach dusze szybciej mogą pofrunąć do nieba. Każdego.

E. Pytka.

CZAS REFLEKSJI

Wielka tęsknota

Pragnie ożywić wspomnienia

Te, które minęły

Przywrócić do życia

Tych, których tak bardzo kochamy

Jednak smutny dzień za dniem

Toczy się jak łza

I prawdą żalostną otacza

W sercu jest żaloba

I do woli w nim zamieszka

Jednak czas łagodzi ból

Dając spokój

I refleksję dla każdego z nas

By móc z godnością

Przy mogile stanąć

Z chryzantemą złocistą

Z modlitwą wielkiego spokoju

Idziemy z powagą - chylicz czoła

Tym, którzy na zawsze

W pamięci nam pozostali

Niosąc w rękach

Światło nadziei i pokoju

Maria Sz wajkowska

Z cyklu: „Wychowanie dzieci w duchu katolickim”

Autorka: Krystyna Holly – jest psychologiem-terapeutą, dziennikarką katolicką



Kolczyk w nosie, kolczyk w mózgu

Ten kto widzi wyłącznie kolczyk w nosie, może przegapić znacznie groźniejszy, bo umieszczony w mózgu. Tak zwana „kultura” młodzieżowa już o to zadbała.

Już kiedy stanęła w progu wiedziałam, że coś z nią kiepsko.

– Jestem po prostu wściekła i nie wiem zupełnie co robić – zaczęła mówić – powiem szczerze, nie przyszłabym tutaj, gdyby nie mój dziadek. To on mnie namówił, a ja swojego dziadka lubię.

Milczała sporą chwilę, a ja nie przerywałam tego milczenia, ponieważ czułam, że dziewczyna chce coś ważnego powiedzieć, że ona musi to powiedzieć sama, bez żadnej pomocy. To był monolog, w którym poza buntem krył się ogromny niepokój.

– Mam piętnaście lat i w tym roku zacznę naukę w szkole średniej. Świadectwo miałam raczej poniżej średniej krajowej, no ale w końcu zdałam do tego liceum, więc chyba nie powinni się ci moi Starsi czepiać. Żeby tylko o to chodziło to dałoby się wytrzymać, ale oni robią wony o wszystko, nie podoba się im mój kolczyk i jego kształt, to że wygoliłam nad jednym uchem włosy, że noszę czarne koszule i glany, że nie jem mięsa, że słucham metalu. Na koncerty nie chcą mnie puszczać, a jak już, to zawsze mogę się za rogiem, czy za czymś tam innym spodziewać tatuśka, zhaftować można, czego oni się boją, przecież ja w zadymach nie biorę udziału, a seks mnie nie interesuje. Prochów też nie biorę. Lubię tych ludzi, przynajmniej nie ma w nich fałszu, są jacy są. I o to właśnie chodzi, a wracając do moich Starszych, to oni myślą, że jak mnie karmią i ubierają, dają parę groszy na bilety i takie inne, że jak zagrają ze mną w warcaby i zaciągną mnie do teatru lub nad morze, żeby karmić łabędzie lub wyciągną mnie na tak zwaną rozmowę o ludziach i życiu, to

już jest okey. Ale nie jest okey, ani trochę nie jest. Oni mówią, że stracili ze mną kontakt, że jestem niedobra dla młodszej siostry i martwią się, że do kościoła nie chodzę. A ja nie chcę słuchać jakiegoś tam Brahmsa czy Wagnera, w kościele mi duszno, a Młodą (siostrę znaczy) bym oskubała jak kaczkę na obiad.

To nieprawda, że w Boga nie wierzę, bo kiedy widzę taką wysoką i bardzo zieloną trawę na naszym wzgórzu, lub tęczę albo śmiesznego języka, który co wieczór przychodzi pod mój balkon to wiem, że On jest, dziadek mnie tego nauczył.

Moi rodzice też chyba nie są najgorsi (koleżanki nawet mówią, że są super), ale dom i rodzina to nie wszystko, coś by chciało się innego, a nie jakiś bez sensu fałsz i kurcze jak nudno! Wściekam się! – skończyła, a ostatnie słowa wyrzuciła z siebie jak z armaty.

Spojrzała na mnie ze złością i nie czekając na odpowiedź, ruszyła ku wyjściu. Nie zatrzymałam jej, wiedziałam, że wkrótce tu wróci, a teraz musi być sama. Zapytałam tylko jak ma na imię.

Marchewa – wrzasnęła i już jej nie było. Długo myślałam nad tym co mi powiedziała. Co jej odpowiem, kiedy tu wróci?

Dwa tygodnie minęły od wizyty Marchewy czyżbym się pomyliła? Może ona nie przyjdzie, może należało ją wtedy zatrzymać, przegadać sprawę?

A jednak przyszła, nieco spokojniejsza, a na pewno bardziej czujna. Znowu stanęła w progu, znowu zmarszczyła brwi i czoło, ale w spojrzeniu jej było coś nowego, coś między pewnością cierpienia, a niepewnością nadziei. Tym razem milczała, czekała na moją odpowiedź.

– Powiem ci, co o tym wszystkim myślę i nie zamierzam mówić o twoim okresie dojrzewania (choć on z pewnością jakiś tam wpływ ma). Człowiek, Marchewko dojrzewa cały czas lub powiedzmy – może dojrzewać. Dane mi było obserwować ludzi w różnym wieku i w różnych sytuacjach. To zdumiewające jak w tym procesie „bycia człowiekiem” mało istotna jest data urodzenia, zdolności, uroda, stan posiadania. Liczy się tylko

– nawet specjalnie nietrudna – umiejętność nietarasowania drogi swoim oczom, uszom i sercu. Niech widzą, słyszą, czują.

Mała, ty nie wiesz ile widzisz, czujesz, chcesz! Brakuje ci natomiast cierpliwości, ale tego trzeba się uczyć. Zgoda, fałsz i nuda to samo dno, ale myślisz, że odbijesz się od niego na koncertach punkrockowych, zakładając kolczyk z odwróconym krzyżykiem, goląc część głowy lub wciskając się w glany (w gruncie rzeczy, chyba niezbyt wygodne buty). Nic z tego, znam te koncerty, tych ludzi, te bez sensu zadymy, to ćpanie, gorzałę i inne sprawy. To jest dopiero dno, to jest dopiero fałsz, że można wyhaftować.

A przecież ty kochasz dziadka. Myślę, że rodziców również. Potrafisz się cieszyć zieloną trawą, tęczę i tym swoim śmiesznym językiem. Po co więc wstawiasz w to miejsce kapelę hardcorowe? Czy nie mogą być w miejscu dla nich przeznaczonym, czyli obok? A tak na marginesie, ten twój „Defekt Mózgu” to zupa wielokrotnie podgrzewana – a zatem nudna – i pamiętająca czasy i wzorce z lat 70.

Bunt i szukanie nowych rozwiązań to - jak samolot - rzeczy bardzo pożyteczne pod warunkiem, że ma się dla nich dobry pas startowy. W twoim przypadku ten pas to kilka pytań, na które trzeba koniecznie odpowiedzieć samemu sobie i to w ciszy. Oto one: Kim jestem? Co we mnie najcenniejsze? Co dla mnie najważniejsze? Co ja właściwie tu na ziemi robię? Ile we mnie pokory, to znaczy, czy potrafię powiedzieć przepraszam?

To trudne pytania, ale jeśli będziesz uchylać się od odpowiedzi, „wściekać się”, to utrudnisz (lub nawet unieвозмоżlisz) dobry i prawidłowy start. Przypatrz się dobrze twoim Starszym (czyli Rodzicom). Oni cię kochają! Ciesz się również, że masz siostrę, a więc jeszcze jedną osobę do kochania. Marchewko! (a właściwie jak ty masz na imię?). Najważniejsza jest miłość. Jeśli przestaniesz się wreszcie bronić przed tą niezwykłą prawdą, to wkrótce okaże się, że tuż obok jest prawdziwa nadzieja, prawdziwa wiara i prawdziwa radość. Bóg jest naprawdę miłością.

Krystyna Holly



ĆWIERĆ WIEKU

Jednym z przejawów wolności słowa odzyskanej po 4 czerwca 1989 r. (wiem, jest to data mocno umowna, ale innej podać się raczej nie da) była ogromna liczba nowych tytułów prasowych oraz wydawanych książek. Wielu ludziom nie wystarczyło, że w istniejących dotąd gazetach i czasopismach mogli napisać i przeczytać o rzeczach, o których wcześniej nie można było nawet pomyśleć. Wydawali więc własne pisma i książki po to, by publikować w nich własne myśli bez oglądania się na łaskę obcych redaktorów.

Powstało więc wtedy wiele nowych pism. Jedne z nich – jak np. tygodnik „Najwyższy Czas!” (którego jestem stałym współpracownikiem) – wychodzą do dziś, inne – jak np. tygodnik „Młoda Polska” (w którym zaczynałem moją publicystyczną twórczość) już nie istnieją. Okazało się bowiem, że nie wystarczy pismo założyć i zredagować – o wiele trudniej było zdobyć czytelników chcących nie tylko je przeczytać, lecz przede wszystkim zań zapłacić.

Ważną grupę nowych pism stanowiły pisma katolickie. O ile do 1989 r. ukazywało

się w Polsce co najwyżej kilkanaście tygodników i miesięczników o zasięgu ogólnopolskim („Gość Niedzielny”, „Niedziela”, „Przewodnik Katolicki”, polskie wydanie „Osservatore Romano”) lub diecezjalnym (np. „Gwiazda Morza” lub „Pielgrzym”), odtąd wydawanie własnego pisma stało się punktem honoru każdej diecezji – a także wielu parafii, zwłaszcza tych dużych, miejskich, liczących po kilkanaście tysięcy wiernych.

Tak też stało się w naszej parafii. W październiku 1990 r. ukazał się pierwszy numer „Na Rozstajach”, czyli „pisemka parafii Opatrzności Bożej” (jak skromnie głosił podtytuł). Po kilku latach owo „pisemko” stało

się „pismem”, na co wpływ miało niewątpliwie zwiększenie objętości: z początkowych czterech stron małego formatu A5 do szesnastu stron dwa razy większego A4. Powstały liczne stałe rubryki, wśród nich – od marca 1994 r., a więc już ponad 21 lat – i moja, którą roboczo zatytułowałem „Refleksje z przedsionka”... i tak już zostało.

W przeciwieństwie do większości parafialnych pism, nazwa naszego nie wiązała się bezpośrednio z wezwaniem parafii. Inspirację doń dała nazwa naszej dzielnicy. Pierwszymi redaktorami pisma byli bowiem społecznicy, którzy wraz z nastaniem nowych czasów postanowili – jak wówczas mówiono – „wziąć sprawę w swoje ręce” i założyli Komitet Obywatelski działający na naszym osiedlu pod egidą „Solidarności” nie jako związku zawodowego, lecz szerokiego ruchu społecznego na rzecz wolności. Nazwa ta jednak doskonale oddaje konieczność stałego wyboru drogi, którą mamy podążać w drodze do ziemskiej wolności – przede wszystkim zaś do wiecznego zbawienia.

Od tamtego czasu minęło więc dwadzieścia pięć lat, lub – jak kto

Na Rozstajach

Pisemko parafii Opatrzności Bożej - Nr 01 / 1990

woli – ćwierć wieku. Nie piszę tego po to, by przypominać ów jubileusz i dokumentować historię naszego pisma – będą ku temu inne okazje. Najważniejsze jest to, że – również w przeciwieństwie do wielu innych – nasze pismo po początkowym okresie euforii nie zniknęło, lecz wciąż istnieje stanowiąc chlubę i znak rozpoznawczy naszej parafialnej wspólnoty.

**Zdzisław Kościelak
Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy w wyborach 25 października oddali swe głosy na moją listę i na mnie!**

ŚLUBUJĘ TOBIE ...



Dnia 28 października 2015 r. w kościele Opatrzności Bożej na Gdańskiej Zaspie, związek małżeński zawarli: Krystyna Kuklińska i Tadeusz Jakimiec. Tyle suhy komunikat.

Uroczysta Msza święta odprawiona została w koncelebrze trzech księży, przewodniczył proboszcz ks. prałat Kazimierz Wojciechowski. Okolicznościową homilię wygłosił ks. Tomasz Radkowski

Po Mszy św. liczne grono rodziny, znajomych i przyjaciół składali nowożeńcom serdeczne życzenia na nowej drodze życia.

Do życzeń dołącza się zespół redakcyjny; Kochani Krystyno i Tadeuszu niech Opatrzność Boża Was nie opuszcza nigdy, szczególnie w chwilach podejmowania ważnych, a trudnych decyzji. Niech Duch Boży obdarzy Was mądrością gdy trzeba ustąpić dla dobra wspólnego, a Niepokalana Maryja wyjednuje Wam źródło łask

Zespół redakcyjny Na Rozstajach.

**Ekspresowe wykonywanie
i naprawa protez zębowych**

**Zapraszamy:
do pracowni stomatologicznej
Gdańsk-Zaspa ul. Dygasińskiego 9
(domki jednorodzinne)
tel. 346 92 21**





Daj mi Panie poczucie humoru.

Daj mi łaskę zrozumienia żartu.

Abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia,

i nieco z niego udzielił innym

św. Tomasz Morus



HUMOR

Kaznodzieja długo i barwnie opowiadał o służbie okazywanej ludziom przez św. Krzysztofa przez przeniesienie podróżnych przez rzekę, na której nie było mostu.

– Na koniec wynagrodził go Bóg, pozwalając mu przenieść samego Pana Jezusa jako małego chłopca.

Pytam się – kończy kaznodzieja – czy ktokolwiek inny dostał przywileju, by nieść Pana Jezusa?

– Osiół w Niedzielę Palmową – pada odpowiedź z kościoła.

* * * * *

Na lekcji religii ksiądz pyta dziesięcioletnią Basię:

– Kto to był Mojżesz?

– Dziecko córki faraona.

– To nie tak – przerywa ksiądz. – Córka faraona znalazła Mojżesza jako małe dziecko, w koszyku unoszącym się na wodach Nilu.

Na to Basia: – a ja myślę, że ona tak musiała powiedzieć rodzicom.

* * * * *

Przyjeżdża biskup do parafii. W salce katechetycznej zgromadzone są dzieci. Arcypasterz stawia jednej z dziewczynek pytanie: co to jest małżeństwo?

– Jest to miejsce kary, gdzie ludzie odpokutowują za swoje grzechy....

Przerywa jej proboszcz: – moje dziecko, pomyliło ci się z czyścem.

Biskup bierze w obronę dziewczynkę:

– Dajcie jej spokój, księżo proboszczu. Co my, księża, wiemy o małżeństwie? Być może ona ma rację.

* * * * *

Dlaczego Pismo Święte poza oskarżeniem Adama przez Ewę prawie nic nie mówi o ich rozmowach w raju? – pada pytanie na lekcji religii. By ułatwić odpowiedź, ksiądz dodaje:

– Zastanówcie się, o czym najczęściej mówią ludzie, gdy się spotykają?

Były różne odpowiedzi. Najczęściej jednak padało zdanie:

– Obmawiają innych.

– A czy Adam i Ewa mieli kogo obmawiać w raju?

– Nie, bo byli sami.

– A więc macie odpowiedź, dlaczego mało rozmawiali.

* * * * *

Mamo, czy to prawda, że moja siostra spadła z nieba? – pyta Jaś o nieobecną starszą siostrę.

– Tak, to prawda, mój drogi. Aniołowie i święci chcieli mieć trochę spokoju i dlatego wysłali ją na ziemię.

Opracowała *Wiesława Bębenek*

cd. FOTOREPORTAŻ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH NA CMENMTARZU ZASPIAŃSKIM

Po Mszy świętej, wierni zebrani na cmentarzu, przeszli procesją alejkami odmawiając Koronkę polecając dusze zmarłych Miłosierdziu Bożemu.





Parafia Opactwa Bożej

tel. - plebania:
(58) 556-43-71

Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek 16.00 – 18.00

sobota 10.00 – 11.00

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Ministranci: – Sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

Rycerstwo Niepokalanej: sobota 10.00

Scholka „Boże Nutki”: – sobota 10.00.

Zespół „Elohim Band” – sobota 18.00,

Holy Wins sobota 12.00 (w kawiarence)

Duszpasterstwo dorosłych

Poradnictwo rodzinne:

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –

po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

Rycerstwo św. Michała Archanioła

I środa m-ca 18.30

Wspólnota Wiara i światło

– III sobota miesiąca 15.00

Semper Fidelis

– I poniedziałek miesiąca 19.00

Wspólnota Żywego Różańca

– I wtorek miesiąca 19.00

Chór parafialny

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

Wspólnota Marana Tha

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

Kaplica bł. Jana Pawła II

- adoracja Najświętszego Sakramentu -
codziennie 9.00 - 17.00

Grupa Anonimowych Alkoholików

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

Wspólnota Miłosierdzia Bożego

– czwartek 19.00 (w kościele)

Caritas parafialna:

– środa 17.00 – 18.00 (barak)

Akcja Katolicka – II niedz. mies. 11.30

ks. Kapelan szpitala - 501-553-451

Z życia parafii

**W miesiącu październiku 2015 r do Wspólnoty Kościoła,
przez chrzest święty zostali włączeni:**

- ☩ Zuzanna Maria Grosz,
- ☩ Pola Anna Polakowska, ,
- ☩ Łukasz Chróścielewski,
- ☩ Karolina Zwalińska.



Do Domu Ojca odeszli:

- ☩ Janusz Tremiszewski lat 70 z ul. Żwirki i Wigury,
- ☩ Przemysław Tomczak lat 38 z ul. Meissnera,
- ☩ Andrzej Wawrzonkowski lat 74 z ul. Meissnera,
- ☩ Teresa Wiżyn lat 74 z ul. Burzyńskiego,
- ☩ Brunon Drowing lat 89 z ul. Burzyńskiego,
- ☩ Anna Pawlak lat 92 z ul. Drzewieckiego,
- ☩ Tadeusz Gondek lat 64 z ul. Meissnera,
- ☩ Maria Groszkowska lat 87 z ul. Kombatantów,
- ☩ Maria Cierpikowska lat 70 z ul. Burzyńskiego,
- ☩ Stefan Żebrowski lat 65 z ul. Burzyńskiego,
- ☩ Kazimierz Sztucki lat 62 z ul. Burzyńskiego.

Listopad 2015 r.

Kaplica św. Jana Pawła II – adoracja Najśw. Sakramentu codziennie 9.00 – 17.00.

Wkroczyliśmy w miesiąc modlitewnej pamięci o zmarłych. Niech modlitwa za nich będzie wyrazem naszej wiary w życie wieczne i zmartwychwstanie. Ofiarujmy naszym zmarłym wielki dar Mszy świętej.

11 listopada – Święto Niepodległości. W roku 1918 po długiej niewoli Polska na nowo się odrodziła. I dzisiaj potrzeba nam odrodzenia! Niechże w tym dniu nie zabraknie naszej modlitwy w intencji Ojczyzny. Zapraszamy na Mszę św. o godz. 10.00.

22 listopada – Uroczystość Chrystusa Króla. Patronalne Święto Akcji Katolickiej.

29 listopada – I Niedziela Adwentu.

Peregrynacja symboli Świątowych Dni Młodzieży jest jednym z najważniejszych elementów przygotowania kraju – gospodarza do Świątowych Dni Młodzieży. Symbole (Krzyż i Ikona Matki Bożej) pielgrzymują od diecezji do diecezji od miasta do miasta nawiedzając różne wspólnoty. Cieszymy się, że nasza świątynia stanie się miejscem peregrynacji. W I Niedzielę Adwentu powitamy symbole ŚDM o godz. 10.00 – przed pomnikiem Jana Pawła II. Uczestniczyć będziemy w uroczystej Mszy św. o godz. 10.30, 12.00 i 13.00. O godz. 15.00 – nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. O godz. 16.00 – pożegnanie.

W ramach przygotowań do Świątowych Dni Młodzieży parafia nasza została ustanowiona punktem przyjęć pielgrzymów „Tygodnia w Diecezjach” w dniach 20 – 25 lipca 2016 roku. Gościć będziemy kilkuset młodych pielgrzymów. Do naszych domów możemy zaprosić minimum 2 osoby. Rodziny, które pragną gościć pielgrzymów prosimy o zgłoszenie w kancelarii lub zakrystii.

Proboszcz – **ks. prałat Kazimierz Wojciechowski**

„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji) Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Moksa, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, Mariusz Kowalczyk. Opiekun – ks. proboszcz prałat Kazimierz Wojciechowski.

Adres parafii: Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** opatrznosc@diecezjagdanski.pl <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.